

Jacek Kajtoch

Z korespondencji Kraszewskiego : (wybór listów Samuela Orgelbranda)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 49/1, 177-207

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

II. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

JACEK KAJTOCH

Z KORESPONDENCJI KRASZEWSKIEGO (WYBÓR LISTÓW SAMUELA ORGELBRANDA)

Warunkiem *sine qua non* powodzenia oraz istotnej wartości ewentualnych współczesnych studiów nad twórczością Kraszewskiego jest rozpoczęcie prac od żmudnych badań źródłowych. Chodziłoby przede wszystkim o ponowne, ostateczne — o ile możliwości — ustalenie faktów biograficznych, zebranie wiadomości o filologicznej wartości poszczególnych edycji dzieł oraz — co nie jest obojętne dla krytyka — uściślenie chronologii twórczości. Bowiem jedyna, do dnia dzisiejszego obowiązująca biografia pisarza, skreślona przez Adama Pługa, choć nie bez racji wysoko ceniona, zawiera — jak się przy bliższym rozpatrzeniu okazuje — nie tylko luki, ale i nieporozumienia oraz błędne informacje. Dlatego bardzo owocne — sądzę — byłoby przewertowanie (a nawet przedrukowanie co ciekawszych fragmentów) znajdującej się w Bibliotece Jagiellońskiej (= BJ) *Korespondencji Kraszewskiego*. Szczególnie chodzi o listy wydawców, ponieważ bez nich trudno ustalić chronologię, odtworzyć historię druku tej czy owej powieści, a wreszcie — co w warunkach zaborów można założyć *a priori* — zorientować się w kierunkach przypuszczalnych skreśleń cenzorskich. Niniejszy przedruk wybranych listów Samuela Orgelbranda należy traktować jako próbę ukazania korzyści postulowanych tu poszukiwań.

Ogółem zachowało się w BJ 45 listów Orgelbranda, pisanych przeważnie na papierze firmowym¹. 42 listy pochodzą z lat 1841—1856, 3 — z roku 1866. Należy sądzić, że nie zachowały się wszystkie. Świadczą o tym łatwo sprawdzalne luki (np. z r. 1845 czy 1846; lata: 1844, 1848—1849, 1855 — w ogóle nie są reprezentowane).

¹ *Korespondencja Kraszewskiego* [= KK]. BJ, sygn. 6457/IV, 6473/IV, 6524/IV.

Sporządzony wybór obejmuje 24 listy. Kryterium oceny stanowił stopień bezpośredniej użyteczności pozycji dla badacza twórczości Kraszewskiego. Cytowane przeze mnie listy dotyczą następujących utworów: *Poleszuków*, *Żaków krakowskich* (1841), *Latarni czarnoksięskiej* (1842—1843), *Zygmuntowskich czasów* (1845—1846), *Złotego jabłka* (1852—1853) oraz projektowanego udziału powieściopisarza przy opracowywaniu *Wielkiej encyklopedii powszechnej* Orgelbranda (1856). Pozostała korespondencja, nie wchodząca do niniejszego wyboru, jest cennym dokumentem przede wszystkim dla historyka kultury (ruch wydawniczy, kontakty księgarskie — krajowe i zagraniczne) XIX stulecia.

Pobieżne nawet zapoznanie się z listami Orgelbranda prowadzi do wniosku, że bezsprzecznie najbogatsza pod względem materiałowym, najcenniejsza dla historyka literatury jest wcale nieuboga ilościowo korespondencja z lat 1842—1843 (7 listów). Umożliwia ona bowiem zrekonstruowanie pierwotnego, nie ocenzonego tekstu *Latarni czarnoksięskiej*. Pretensje cenzury warszawskiej — jak się okaże — były liczne, uwzględnienie zaś przez Kraszewskiego cenzorskich postulatów zniekształciło poniekąd sens polityczny powieści, ujęło ważności wielu jej fragmentom. Pierwsze dotyczące skreśleń cenzorskich wiadomości znajdujemy w liście z 24 grudnia 1842 (zob. list 3).

Sprawa nie zakończyła się na wspomnianym liście. Przynaglony bowiem dwukrotnie ponawianymi żądaniem, Orgelbrand kazał sporządzić kopię zakwestionowanych przez cenzurę fragmentów, którą (dołączoną do listu z 7 lutego 1843; list 4) odesłał Kraszewskiemu.

Wspomniana kopia składa się z trzech kart o rozmiarach 25,5×20 cm (papier zwyczajny, bez znaków wodnych, w lewym górnym brzegu znak fabryczny NI z cesarską koroną), zapisanych wyraźnym pismem nie Orgelbrandowej ręki. Sporządzona jest niedbale, zawiera sporo pomyłek literowych oraz przekręceń słów czy sensu. Brak w niej wymienionego w liście z 24 grudnia 1842 fragmentu rozdziału trzeciego tomu 1. Przepuszczalne ustępstwo cenzury okupiono jednak drogo, bo aż pięcioma nie wzmiankowanymi w liście grudniowym epizodami. Są to: dwa fragmenty rozdziału ósmego t. 1, dwa — rozdziału pierwszego t. 4 i jeden rozdziału czwartego tomu 4.

Modyfikacje tekstu *Latarni czarnoksiężskiej* (o odbiorze ich komunikował Orgelbrand w liście z 14 kwietnia 1843; list 6) oprócz zmian natury stylistycznej i rzeczowej przynosiły w dwóch wypadkach zupełne usunięcie fragmentów pod względem politycznym szczególnie wymownych. Usunięto zatem parę wierszy z epizodu o Wielkopolaninie oraz parę wierszy z tekstu o wyborach urzędników. Zmiany ilustruje zestawienie:

KOPIA BJ

Nieustannie pos[y]łał prezenta wyższym urzędnikom, nikt zgrabniej od niego przekupić nie potrafił.

To konsyliarzowa. Nieprawda, że ładna i ładnie ubrana? Ta suknia uszyta jest z długiej febry pana sędziego, ten czepeczek z naboru rekruckiego, szal ze śledztwa, a peleryna blondynowa z rumatyzmu grafa P...

Żadna z tych kobiet nie wyszła z drogi ku prawej (z drogi prawej), żaden z tych mężów nie sprzedał siebie i nie poniósł nieszczęścia (nieszczęścia) kraju na sumienie (sumieniu) przed Sąd Boży.

Dziś kto udźwignie z zbroją (zbroją), kto podniesie miecz, kto utrzyma hełmy te na skroni? Skarleliśmy!, zmaleli!, zdziecinnieli! I bronimy się tymi przodków mieczami.

Na Francji (na Francją) ma oczy zwrócone, czyta z zapalem francuskie gazety i dziennik wychodzący w Poitier[s] [fragment charakterystyki Wielkopolanina].

PIERWODRUK

nieustannie posyłał prezenta znajomym urzędnikom i tym sobie pozyskał ich łaskawe względy. Nikt zgrabniej od niego nie potrafił wycisnąć przychylnego sądu [...] [2,41]².

To konsyliarzowa. Nieprawda, że ładna i ładnie ubrana? Ta suknia uszyta jest z długiej febry pana Sędziego, czepeczek i szal nie wiedzieć tam już z czego, a peleryna blondynowa z rumatyzmu Grafa P... [3, 60—61]

Żadna z tych kobiet nie wyszła z drogi prawej, żaden z tych mężów nie sprzedał siebie i nie poniósł nieszczęścia tysięcy ludzi na sumieniu przed Sąd Boży [4, 17].

Dziś pieśczoneym wychowaniem takżeśmy zmaleli, skarleli, zdziecinnieli, że nikt z nas nie udźwignie tej zbroi, nie utrzyma hełmu na skroni i ledwo podniesie miecz obosieczny [4, 18].

O. P. Garnier-Pagès mówi z zapalem, czyta gazety opozycji umiarkowanej z zapalem... [3, 177].

Modyfikacje — zgodnie z postulatami cenzury — zacierały akcenty pamfletowe, skierowane tak przeciwko skorumpowanej biu-

² W klamrze liczba pierwsza oznacza tom, druga stronę.

rokracji zaborcy, sądom, instytucji ziemstw, jak i przeciw schorzałej, zbankrutowanej arystokracji polskiej. Modyfikacje — charakteryzujemy skrótowo dalej — usuwały bezpowrotnie aluzje patriotyczne. To paradoks, ale czerwony ołówek cenzora nie oszczędził również nieprzychylnych przytyków Kraszewskiego pod adresem niemiłych mu radykałów, mówiąc jego słowami: „filozofów-humanitariuszy“. Mowa oczywiście o retuszu charakterystyki Wielkopolanina.

Sądzę, że przyszłe wydanie krytyczne *Latarni czarnoksiężskiej* powinno omawianą kopię uwzględnić. Mimo że ostatnia wola autora (wydanie lwowskie z r. 1872) nie przywróciła tekstowi pierwotnego brzmienia. Wydanie lwowskie dokonywało się przecież w identycznym co pierwodruk klimacie politycznym, uwarunkowanym działalnością cenzury zaborców. Charakterystyczne, że cenzura austriacka — jak nadmieniał Gubrynowicz z okazji *Tomka Prawdźica* — mile widziała przede wszystkim teksty poprzednio akceptowane przez cenzurę carską. A i przy wydaniu lwowskim nie obeszło się bez zatargów (na przykład: „przedmowę z *Dwóch światów* kazali wycinać“³).

Fragment listu z czerwca 1841 (list 2) rzuca interesujące światło na ową „prostą kronikę“ wydarzeń 1549 roku:

Gdy rękopism Pański pt. *Żacy krakowscy* przez tutejszą Cenzurę drukować dozwolonym nie został, pozwałam przeto sobie Panu Dobrodziejowi przy niniejszym go odesłać [...].

Nie o ustalenie czasu powstania utworu głównie chodzi, bo ono jest łatwe. Skoro bowiem decyzja cenzury datuje się z czerwca 1841, nic nie wstrzymuje przed sformułowaniem domysłu, że rękopis opowieści o „rozprószeniu żaków“ ukończył Kraszewski na wiosnę tegoż roku. Idzie przede wszystkim o ewentualne rozstrzygnięcie problemu, czy tekst *Żaków* został przed powtórным wysłaniem do druku przeredagowany, a jeżeli tak, to w jakim kierunku szły zmiany. Kwestia za trudna, aby ją rozstrzygnąć autorytatywnie. Ograniczę się zatem wyłącznie do naszkicowania pewnych sugestii, kierunków, którymi, jak sądzę, powinna potoczyć się analiza tekstu. Innych możliwości rozwiązania problemu, możliwości pomijających

³ List z 12 IX 1871. KK 6504/IV, seria III, t. 14, k. 287.

analizę tekstu, przy braku jakichkolwiek wiadomości biograficznych — nie ma.

Zainteresowania historyczne Kraszewskiego w *Żakach krakowskich* grupują się wokół próby sprecyzowania przyczyn podjęcia oraz oceny decyzji, której konsekwencją było buntownicze opuszczenie Krakowa przez żaków. Otóż, ponad wszelką wątpliwość, utwór przynosi podwójne, logicznie sprzeczne, rozstrzygnięcie owej kwestii⁴.

Motywacja pierwsza, konsekwentnie obowiązująca aż do przedostatniej karty „kroniki“, brzmi:

Pójdziem naprzód do króla, do królowej, padniem do nóg Jej i Jemu, a jeśli lzy nie pomogą, krzycheć będziem pod ich drzwiami jak psy obite, a jeśli ich uszy i serce otwarte tylko dla szkarłatów i złota, pójdziem z polskiej ziemi, pójdziem do Moskwy, na Ruś, gdzie lud prosty, litościwy i dobry, pójdziem do Niemiec, do Włoch, gdzie nas oczy poniosą, szukać lepszego kąta i sprawiedliwości⁵.

Motywacja druga, pojawiająca się na ostatniej karcie:

Opisaliśmy ten wypadek jako jeden z najlepiej malujących usposobienia młodzieży w XVI wieku. Któż w tych wrzących studentach nie pozna późniejszych, silnych podpór anarchii, swawolnej szlachty nie dającej się nigdy przekonać, zawsze upartej przy swoim i święcącej dumnemu uporowi nawet częstokroć własne za późno przychodzące przekonanie wewnętrzne⁶.

Nie trzeba dodawać, że wraz ze zmianą motywacji uległa również zmianie ocena samego faktu: pierwotnie wyrozumiała (jeżeli nie potakująca), w świetle ostatnich wierszy powieści staje się negatywna.

Żacy krakowscy to utwór nie pozbawiony aluzji współcześnie aktualnych. Przytoczę jedną, nadzwyczaj znamioną — opis wyjścia żaków:

Wiele lat minie, nim drugi raz świat ujrzy wędrowkę podobną, wędrowkę zapłakanych dzieci, bez żywności i grosza, bez celu, w której nikt nie pyta o drogę, o miejsce; idą i idą⁷.

Sądzę, że mamy tutaj nieśmiałą reminiscencję widoków wówczas

⁴ Zwrócił już na to uwagę Władysław Nehring. Zob. *Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności literackiej J. I. Kraszewskiego* [= *Książka jubileuszowa*]. Warszawa 1880, s. 199.

⁵ *Żacy krakowscy w r. 1549*. Prosta kronika. Lwów 1845, s. 18—19. Nakładem Kajetana Jabłońskiego.

⁶ *Tamże*, s. 218.

⁷ *Tamże*, s. 205.

powszechnych; aluzję do zsyłki młodzieży na Sybir⁸. Kraszewski pisząc *Zaków* miał, widać, na uwadze oprócz celów historycznych i inne, aktualne, *par excellence* — polityczne. Przypuszczenie to da się podtrzymać, gdy rozpatrzemy także fakty innej natury. Podjęcie tematu szesnastowiecznego wyznacza Kraszewskiemu koligacje historycznoliterackie. Idzie tu o sporą grupę dzieł dawniejszych, osnutych na tle wieku Jagiellonów, rozstrząsających, również pod pozorem zainteresowań historycznych, doraźnie absorbujące społeczeństwo sprawy (mam na myśli utwory Niemcewicza, Felińskiego, Wybickiego, Wężyka i innych). Analogie nasuwają się same, choć w istocie rzeczy są mylące.

Mocarstwa rozbiorowe przeprowadzały z początkiem XIX w. absolutystyczne reformy, których ostrze skierowane było przeciwko dawnej panującej klasie szlacheckiej. Szlachecka historiografia Królestwa Kongresowego zwróciła zatem uwagę na epokę jagiellońską, w której, jak wiemy, stan szlachecki toczył pod hasłem egzekucji praw uwieńczoną zwycięstwem walkę z dynastią o feudalnych tradycjach⁹. Znamienny dla tych lat legitymizm, przejawiający się m. in. i we wspomnianej grupie utworów, miał charakter egoistycznoklasowy, prowadził, jak się w r. 1830 okazało, do zdrady narodowej. Nie tutaj miejsce Kraszewskiego.

Kraszewski sporo uwagi poświęcał czasom Jagiellonów. *Zaków krakowskich* pisał właśnie w okresie nasilenia zainteresowania wiekiem XVI (wymieńmy tutaj *Mistrza Twardowskiego* — 1840, *Stańczykową kronikę* — 1841, opowiadania ze zbioru *Powiatki i obrazki historyczne* — 1843, *Pomniki* — 1843). I znamienne, że autor *Ulany* nie uległ wspomnianej literackiej tradycji idealizowania owych czasów, ale konsekwentnie nie szczędził czarnych barw, obnażał pęknięcia spojeń państwa, akcentował egoistyczną naturę interesów stanowych szlachty. Kreśląc obraz kultury odwoływał się nie do tra-

⁸ Charakterystyczne, że Juliusz z *Pamiętników nieznanego*, pierwszy pozytywny ideał pisarza, brał udział w powstaniu listopadowym (zob. P. Chmielowski, *Józef Ignacy Kraszewski. Zarys historycznoliteracki*. Kraków 1888, s. 184—185). Należy wspomnieć, że aktualizowanie tematu historycznego nie było obce polskiej powieści. Przykładem Konstantego Gasińskiego *Dwaj Śreniawici* (1830), gdzie pod pozorem opisu czasów Łokietka omawiano problemy powstania listopadowego. Niemcewiczowski *Jan z Tęczyna* (1825) w kostium renesansu ubrał sprawy i ludzi Królestwa Kongresowego.

⁹ Por. J. Słowacki, *Balladyna*. Opracował i wstępem poprzedził Wacław Kubacki, Warszawa 1955, s. 88 i n.

dycji szlacheckiej, ale — plebejskiej. Warto z legitymistycznymi hymnami na cześć konstytucyjnego ładu Polski Jagiellonów zesta-
wić uwagę Kraszewskiego na temat ówczesnego wymiaru sprawie-
dliwości:

Próżnośmy tu przyszli [mówią żacy], nie ma dla nas króla, biedny
nie dociśnie się do niego przez możnych, którzy wkoło straż trzymają,
nie dopuszczając do jego ucha i sprawiedliwości. Książd Czarnkowski
ubiegł nas zapewne, pewien wygranej przy licznych koligacjach i ple-
cach¹⁰.

Kraszewski zatem nie był legitymistą. Przeciwnie: polemizował
z legitymizmem. Rzecz prosta, ograniczony podwójną cenzurą, bo
carską i opinii społecznej (działał w sferze wpływów Tygodnika
Petersburskiego), obrał metodę kamuflażu — mianowicie
dyskutował z legitymizmem na eksploatowanym przezeń terenie
historycznym, odbierał mu historyczne argumenty. Zważywszy,
że legitymizm był w sferach ziemiańskich popularny i po r. 1830
(Ignacy Chodźko, Rzewuski, Korsak czy Odyniec), stwierdzimy, że
i od tej strony Żacy nabierają rumieńców aktualności.

Pora na konkluzje. Decyzja cenzury z czerwca 1841 przy po-
wyższym rozumieniu utworu nie może budzić zdziwienia. Zmiana
zaś oceny rewolty studenckiej, zmiana brzemienia w konsekwencje
polityczne, może być traktowana jedynie jako rezultat jej nacisku.
Mówiąc otwarcie, Kraszewski dopisał ostatnie wiersze przy przy-
gotowywaniu Żaków do druku po raz drugi¹¹.

¹⁰ Żacy krakowscy w r. 1549, s. 33. Symptomatyczne, że opinię o socjal-
nych korzeniach „rozprószenia żaków“ podtrzymują historycy. Zob. A. Ka-
r-bow-i-a-k, Rozprószenie młodzieży szkolnej krakowskiej w roku 1549. Kra-
ków 1900, s. 36.

¹¹ Przed powtórnym odesłaniem tekstu do druku, w 1845 r., Krasze-
w-ski na pewno poczynił także inne poprawki. Do nich, można przypuszczać,
należało dopisanie następujących słów: „Historia i bajka czymże są od sie-
bie różne? Że w pierwszej szuka człowiek dla swej dumy pokarmu, w dru-
giej dla ciekawości. Ja wolę ciekawość jak dumę i śmieję się często z historii.
Biedni historycy, oni jak kopacze złota, oddawszy pamięci ludzkiej boha-
terów i zbrodniarzy, sami zostają ubodzy w kopalni i giną uduszeni wyzie-
wami lub zasypami ziemią. Przeciwnie ci, co bajki piszą [...]“ (Żacy krakowscy
w r. 1549, s. 104).

Wprowadzone poprawki świadczą przecieź o zmianie przez Kraszewskiego
poglądu na powieść historyczną. Byłyby nieoczekiwane w r. 1841, nato-
miast w r. 1845 są wyrazem ustępstw na rzecz fikcji, walterskotyzmu, znaj-
dują uzasadnienie w doświadczeniach pisarza związanych z pracą nad *Zyg-
muntowskimi czasami*.

Cykl Orgelbrandowych listów z r. 1845 umożliwia skorygowanie poglądów na okres powstania *Zygmuntowskich czasów*. Dotychczasowe wypowiedzi na ten temat przedstawiają się następująco. Adam Pług pisał:

I rzeczywiście, rok ten [1844] najmniej był płodnym w nowe dzieła, a szczególnie w powieści; prawdopodobnie jedna tylko, *Pod włoskim niebem*, została napisana w tym czasie, a może też (jeśli nie wcześniej) i *Czasy zygmuntowskie* [...] ¹².

Ową opinię podtrzymywał Piotr Chmielowski przyznając, że powieść została ukończona według „wszelkiego prawdopodobieństwa w ciągu roku 1844“ ¹³. Adam Bar zaś orzekł definitywnie: „Powieść została ukończoną w r. 1844“ ¹⁴.

Informację o zatrzymaniu przez cenzurę rękopisu czerpiemy z listu z 2 lutego 1845 (list 10). Ponadto pewne zawarte w owym liście sugestie („Już doniósłbym dawniej o tym, gdyby wiadomość o Pańskim przybyciu do nas, która tu przez długi czas krążyła, nie wstrzymała mnie od tego“) pozwalają przypuszczać, iż wspomniana decyzja cenzora pochodzi z końca r. 1844, tym bardziej że — jak wynika z listów: z 16 kwietnia, 31 maja i 19 czerwca 1845 (listy: 12, 14, 16) — Orgelbrand miał rękopis u siebie już we wrześniu tego roku. Wszystko zatem umożliwia sformułowanie przypuszczenia, że spora część *Zygmuntowskich czasów* została napisana w drugiej poł. 1843 roku.

Drobna pozornie poprawka nie jest dla oceny powieści obojętna. Unaocznia to dopiero skonstruowanie kolejności pozycji historycznych, utwór ten poprzedzających. Są to m. in.: *Mistrz Twardowski* (1840), *Żacy krakowscy* (1841), *Powiastrki i obrazki historyczne* (1843), *Pomniki* (1843). Ów kontekst tłumaczy eksponowanie w *Zygmuntowskich czasach* (szczególnie w t. 1) wątków o literacko-ideowej proveniencji plebejskiej (żaki, dziady i Albertusy). Warte podkreślenia są *Powiastrki i obrazki historyczne*, ponieważ niektóre opowiadania w nich zawarte (np. *Synod klechów*, *Albertus*, *Dziady*) należy traktować jako „wprawki“ bezpośrednio poprzedzające plebejskie epizody omawianego utworu.

¹² A. Pług, Józef Ignacy Kraszewski. (Życiorys). W wyd.: *Książka jubileuszowa*, s. LXIII.

¹³ Chmielowski, op. cit., s. 173.

¹⁴ *Zygmuntowskie czasy*. Powieść z roku 1572. Opracował Adam Bar. Kraków 1926, s. XVI. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 91.

Luکی w korespondencji z tych lat uniemożliwiają stwierdzenie, za jaką cenę *Zygmuntowskie czasy* zostały wydane u Orgelbranda w 1846 roku. Wiadomo, że rękopis znajdował się w rękach Kraszewskiego od kwietnia 1845 (wynika to z listu z 16 kwietnia; list 12), że Kraszewski usiłował opublikować go u Adama Zawadzkiego w Wilnie, a ten ofertę odrzucił¹⁵, że wreszcie — *placet* na druk powieści udzieliła cenzura petersburska. Nie wiadomo jedynie nic pewnego na temat ewentualnych przeróbek. Chociaż i tutaj istnieją pewne poszlaki — mianowicie od dawna zauważono zaciemniającą konstrukcję utworu zmianę planu, wyraźne (w trakcie pisania dopiero robione) przegrupowywanie postaci¹⁶. Symptomatyczne, że uwagi powyższe dotyczą Grońskiego, Agaty, Lagusa, księdza z Proszowic, a więc reprezentantów plebejskich wątków powieści. Skądinąd wiemy, że siedemnastowieczny druczek, *Synod klechów*, nie wszedł do *Pomników* z powodu cenzury kościelnej (komunikuje o tym Orgelbrand 24 grudnia 1842; list 3). Przypuszczalny zatem retusz (jeżeli miał miejsce) dotyczył głównie „plebejskiego“ tomu 1. Za takim przypuszczeniem przemawia też okoliczność, że tom ten został ocenzurowany najpóźniej, bo 19 grudnia, gdy inne akceptowano już 25 sierpnia 1845¹⁷. Nie bez znaczenia jest również wyznaczenie samego autora, że „*Zygmuntowskie czasy* napisane zostały w r. 1845“¹⁸. Czyżby Kraszewski miał na myśli drugą redakcję utworu?

KORESPONDENCJA

1

Warszawa, dnia 3 marca 1841

Laskawy Panie!

Miło mi jest dowiedzieć się z listu Jego, że się zgodzić raczył na podaną przeze mnie propozycją do odstąpienia mi rękopismu i że mi na teraz dać chce powieść pod tytułem *Poleszucy*¹⁹, składającą się z dziesięciu arku-

¹⁵ Zob. list Z a w a d z k i e g o z 5 VI 1845. W wyd.: *Materiały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi* [= *Materiały*]. Z Archiwum Drukarni i Księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805—1856 zebrał Tadeusz Turkowski. T. 3. Wilno 1937, s. 109.

¹⁶ Zob.: *Zygmuntowskie czasy*, s. XVIII—XIX. — Nehring, *op. cit.*, s. 199—201.

¹⁷ Zob. Ch m i e l o w s k i, *op. cit.*, s. 173.

¹⁸ *Zygmuntowskie czasy*. Powieść z roku 1572. Lwów 1873, wstęp.

¹⁹ Wzmianka o pierwotnym pomysle *Ułany*. Pług (*op. cit.*, s. LXI) pisał:

„I znowu tegoż roku [1841] jeszcze w lutym napomyka Dycalpowi o swej

szy druku za # 20. Stosownie więc do tego posłałem Goldfarbowi w Łucku fundusz na wypłacenie natychmiast Panu za odebraniem wzmiankowanego rękopismu 20#. Mam nadzieję, że będziemy mieli więcej z sobą do czynienia, może się bowiem Pan dowiedzieć u swoich znajomych w Warszawie i spodziewam się, że najkorzystniejszych Pan o mnie zasięgnie wiadomości. Gdyby Pan znowu miał co stosownego dla mnie, racz mnie Pan o tym wprost uwiadomić. Gdyby w przypadku, czego się nawet nie spodziewam, doznał Pan przy zapłacie jakichś trudności od Goldfarba, chciej mnie Pan o tym uwiadomić.

Z najgłębszym uszanowaniem
sługa
S. Orgelbrand

Mój adres: S. Orgelbrand,
księgarz w Warszawie

2

Warszawa, dnia 14 czerwca 1841

Gry rękopism Pański pt. *Zacy krakowscy*²⁰ przez tutejszą Cenzurę drukować dozwołonym nie został, pozwalam przeto sobie Panu Dobrodziejowi przy niniejszym go odesłać, upraszając jak najpokorniej, by raczył, jeśli jest jaki gotowy, pierwszą pocztą wozową mnie inny nadesłać, a jeśli nie ma teraz gotowego, to proszę mnie go wtedy posłać, jak będzie. Tylko racz Pan taki wybór uczynić, co by był zgodnym z Cenzurą tutejszą.

Sługa
S. Orgelbrand

[Adres] Wielmożnemu
J. I. Kraszewskiemu w Gródku

powieści noszącej tytuł *Poleszanka*, którą niewątpliwie musiała być *Ułana*; jest więc ona pierwszym utworem Kraszewskiego z życia ludu [...]“.

Niejednakowe w obu relacjach brzmienie tytułu, choć da się wytłumaczyć omyłką bądź Orgelbranda, bądź Pługa, nie jest bez znaczenia. Prawdziwszy wydaje się tytuł *Poleszucy*, bo bliższy ewentualnym zamiarom panoramicznego ujęcia życia chłopów poleskich, zrozumiałym szczególnie na tle dorobku reportażowego pisarza. Zob. *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*. Wilno 1840 (związszca szkic *Włóścianie*).

²⁰ Powieść wyszła nakładem lwowskiego księgarza, Kajetana Jabłońskiego, dopiero w roku 1845. Jabłoński (KK 6466/IV, seria III, t. 7, k. 379) donosił Kraszewskiemu 15 II 1845: „Co do *Żaków krakowskich* — te jak najłagodniej nadspodziewanie od naszej Cenzury przyjęte zostały i już się w Wiedniu u Solnigera w dużej 12-ce na papierze ładnym welin. drukują; spodziewam się, że do Wielkiej Nocy druk ukończony będzie, po czym wskazaną mi drogą egzemplarze WPP. Dobrodziejowi przeszlę“. 19 kwietnia pisał już (k. 383): „*Żaków* 20 egz. przesłałem wskazaną mi drogą wraz z farbami“.

„LATARNIA CZARNOKSIĘSKA“

3

Warszawa, dnia 24 grudnia 1842

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List Jego oraz nadesłany mi rękopism pt. *Latarnia*²¹ w czterech tomach odebrawszy, zakomunikowałem rzeczony rękopism Cenzurze, a ta po przeczytaniu kwestionuje następujące miejsca w tym dziele:

1. w tomie I, rozdziale III, gdzie hrabia powiada: kto nie szlachcic, kamerdynier ma ten herb, ekonom, pisarz i plenipotent taki herb²²;

2. w tomie II, rozdziale II, że Choroszkiewicz miał znajomość w sądach, posyłał prezenta urzędnikom i przekupiwał [!];

3. w tomie III, rozdziale II, że konsyliarzowa ma czepeczek z naboru rekrucyjnego, a szal ze śledztwa;

4. w tymże tomie, rozdziale ostatnim, opisanie charakteru Wielkopolana, od wyrazu: „Wielkopolanin ma wysokie o sobie wyobrażenie“ aż do wyrazu: „dodajmy, że Ukrainiec...“;

5. w tomie IV, rozdziale I, od wyrazu: „Żaden z tych mężów nie sprzedał siebie“ do wyrazu: „zabił mnicha“²³;

6. w tymże tomie, rozdziale IV, gdzie Pan mówi o wyborcach, o ich intrygach i że nie wybierają kogo, co by był dobrym urzędnikiem, zgoła od wyrazu: „wybory urzędników są u nas jednym z najsilniej uderzających wydarzeń“²⁴ do wyrazu: „a nikogo dlatego, że może być dobrym urzędnikiem“;

7. w tymże tomie i rozdziale, gdzie Pan mówi o wychowaniu, to jest od wyrazu: „Nigdzie, myślę, nie ma tylu trzepiotów²⁵, co u nas, a winą temu jest wychowanie“ do wyrazu: „dla próżniaków staje się warunkiem egzystencji“.

²¹ *Latarnia czarnoksięska*. Obrazy naszych czasów. Oddział pierwszy. T. 1—4. Warszawa 1843. Nakładem Orgelbranda. Pisarz ukończył powieść w lipcu 1842. Donosił o tym (zob. *Materiały*, t. 3, s. 71) 22 VII Zawadzkiemu, a w sierpniu Podwysockiemu (Pług, *op. cit.*, s. LXII). Wrzesień-październik poświęcił na poprawę rękopisu (zob. *Materiały*, t. 3, s. 73), który dopiero w listopadzie przesłał do Warszawy (Pług, *op. cit.*, s. LXII). Początkowo *Latarnia* była obliczona na pięć tomów, a tytuł ulegał wielokrotnym zmianom (zob. *Materiały*, t. 3, s. 75, 87). Pierwotnie pisarz przeznaczył powieść do druku u Adama i Macieja Zawadzkich w Wilnie. Rezerwa księgarzy wobec nowego przedsięwzięcia, spowodowana małą pokupnością *Ostatniej z książąt Śluckich*, skłoniła Kraszewskiego do odstąpienia rękopisu Orgelbrandowi (*tamże*, s. 74, 75—76, 77—84).

²² Fragment odnosi się do miejsca (wydanie z przypisu 21, t. 1, s. 33): „Nie wątpię — odpowiedział Hrabia wyciągając się na krzesło — któż dziś nie szlachcic. To nie do wytrzymania! *Figurez-vous*, że mój plenipotent przyznaje się nawet do pokrewieństwa ze mną [...]”.

²³ Powinno być: „gruby habit mnicha“.

²⁴ W kopii BJ: „zajmujących wydarzeń“.

²⁵ W kopii BJ: „utrącających“.

Te są miejsca, które Cenzura naznaczyła i nawet być może, że niektóre jeszcze zostawi, ale dla wszelkiej pewności i dla uniknięcia daremnych odwołów upraszam Pana Dobrodzieja, żeby raczył nadać tym miejscom stosowny kierunek; nawet Cenzura nie żąda, aby te miejsca były wyrzucone, tylko zmoderowane, a zatem spodziewam się, że dobra chęć Pańska i talent potrafią uczynić, ażeby wilk był syty i owca cała.

Korektora będę się starał mieć najlepszego do tego dzieła i co do wydania zastosuję się do woli Pańskiej — tylko proszę Pana, by raczył mnie donieść, czy mogę położyć *Szkic obyczajowy*, tak jak jest na wydawanych u Zawadzkiego, albo może warto by było położyć *Nowe szkice obyczajowe*, albo racz Pan mnie dać inny ogólny tytuł, abym miał dla powieści Pańskich, co będą wychodzić nadal u mnie, oraz racz mnie Pan napisać, czy tytuł ma tylko być *Latarnia czarnoksiężska, Obrazy naszych czasów*, albo czy dodać jeszcze: *Podole, Wołyń i Ukraina*.

Odsyłam przez Goldfarba *Synod klechów*²⁶, co Cenzura Duchowna nie przepuszcza, i upraszam, by Pan raczył co innego zamiast tego posłać. Chciej oraz Pan przygotować mnie drugi tom *Pomników*²⁷ i wolałbym, gdyby to mogła być proza i coś takiego, co nie było w nowszych czasach przedrukowanym, a jak mnie Pan przyśle drugi, racz Pan napisać, który ma być w druku pierwszy, który drugi, oraz jakiej się ortografii trzymać w tychże *Pomnikach*: czy nowej, czy starej. Posyłam przez Goldfarba 10 egz. *Poezji*²⁸ oraz posyłam Panu szósty tom *Pamiętników*²⁹, za które się należy zł 20, i przy okazji zechce Pan Goldfarbowi wręczyć i należytość za *Album Pi-*

²⁶ Por. list 4. Okazuje się, że oprócz *Albertusa z wojny i Peregrynacji dziadowskiej*, znanych zabytków literatury plebejskiej, zamierzał Kraszewski zamieścić w *Pomnikach do historii obyczajów w Polsce z XVI i XVII wieku* (Warszawa 1843) również *Synod klechów podgórskich*. Pisał bowiem w *Pomnikach* (s. 6): „Takimi są owe Albertusy, Klechy, Rybałty itp., które dziś są wielkimi rzadkościami bibliograficznymi; a one przecie objaśniają nas bardzo o obyczajach klas różnych społeczeństwa XVI i XVII wieku“. Otóż w książce tej są „albertusy“, nie ma „klechów“ i „rybałtów“. Kraszewski interesował się *Synodem*. Pierwszy ocenił (*Wędrowki*. T. 2. Wilno 1839, s. 64—65) wartość tego pisemka. Również w *Powiatkach i obrazkach historycznych* (Wilno 1843, s. 132—162) opowiedział treść *Synodu*, przedrukował w całości łącznie uniwersał wraz z ustawami, a artykuł poprzedził wstępem o klechach, kantorach itp. Los *Synodu* podzieliła *Fortuna polska dzisiejsza*, dodatek do *Światowej rozkoszy* Hieronima Morsztyna (por. list 6). We wstępie do *Pomników* (s. 10) pisze o niej Kraszewski tak:

„Nareszcie *Światowa rozkosz*, tak często cytowana przez naszych pisarzy, w pewien sposób jest nieoszacowanym materiałem dla historyka obyczajów. W niej nawet, a nade wszystko w zakończającej ją *Fortunie*, Hieronim Morsztyn okazuje się w całym znaczeniu tego wyrazu poetą“.

²⁷ Do druku t. 2 w ogóle nie doszło. Por. list 6.

²⁸ *Poezje*. Wydanie drugie, poprawione i znacznie pomnożone. T. 1—2. Warszawa 1843.

²⁹ Nie udało się zidentyfikować tej pozycji.

warskiego³⁰. Będę oraz korzystał z łaskawej jego propozycji i proszę, by Pan raczył mnie napisać prospekt do *Latarni* i do *Pomników*.

Przy rozpoczynającym się Nowym Roku mam honor życzyć wszelkiej pomyślności

sługa
S. Orgelbrand

4

Warszawa, dnia 7 lutego 1843

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stosownie do dwóch Pańskich listów mam honor nadesłać Panu kopią miejsc przez Cenzurę wyrzuconych, a zatem raczy Pan z łaski swojej przerobić i odwrotną pocztą mnie takową nadesłać, o co bardzo proszę dlatego, żebym mógł jak najrychlej drukować. Sądzę ja jednak, iż można by było niektóre miejsca, które treści nie bardzo szkodzą, zupełnie opuścić, ale zostawiam to Pańskiemu rozsądkowi. Ale raczy Pan zarazem napisać deklaracją, że „stosownie do życzenia Pana Orgelbrand[a]“ lub „Cenzury Warszawskiej oświadczam, że nazwiska osób wprowadzonych do dzieła mego pt. *Latarnia* nie są prawdziwe itd.“ Lubo deklaracja ta, podług mnie wcale niepotrzebna, ale kiedy Cenzura bez niej drukować nie zezwala, a zatem raczy Pan jak najspieszniej wszystko to nadesłać, tak ażeby można było rzecz skończyć. Co do korektora — będę się starał o najlepszego, jakiego znajdę.

Prospekta życzylibym, ażeby Pan napisał, jeśli zaś Pan nie chce, to ja sam napiszę i Panu do poprawy nadesłę. Miałem też zaszczyt nadesłać Panu przez Goldfarba egzemplarz *Kmiotka*³¹ za rok upłyniony, prosząc, ponieważ to pismo jest do użytku powszechnego, żeby Pan takowe czasami swymi artykułami zaszczycić zechciał, czym mnie Pan niezmiernie zobowiąziesz.

Pomniki już drukować zacznę, tylko proszę, żeby Pan raczył coś innego zamiast *Synodu klechów* nadesłać.

Oczekując rychło odpowiedzi na wszystko, zostaję

sługą
S. Orgelbrand

MIEJSCA ZAKWESTIONOWANE PRZEZ CENZURĘ³²

T. I, rozdział VIII

Za granicą malują herby, używają herbów jak danych — robią toż samo u nas; za granicą arystokracja przyjęła za правило, że pan powinien być aż do fanatyzmu katolikiem — toż samo naśladowają u nas.

³⁰ J. F. Piwarski, *Album cynkograficzno-rysunkowe warszawskie w dwunastu obrazach*. Warszawa 1841.

³¹ *Kmiotek*. Pismo czasowe do czytania dla wiejskiego i miejskiego ludu przeznaczone. Warszawa 1842—1850. Nakładem Orgelbranda.

³² Przytaczając kopię kieruję się następującymi zasadami: a) pozostawiam właściwości języka Kraszewskiego (z wyjątkiem końcówek przymiot-

Nadają (udają) gorliwość, bo są panami, stawiają (stawiają ?) kaplice przy pałacach, utrzymują kapelanów, wspaniale oprawne książki do nabożeństwa nosić każą za sobą.

T. II, rozdział II

Nieustannie pos[y]łał prezenta wyższym urzędnikom, nikt zgrabniej od niego przekupić nie potrafił.

T. III, rozdział II

To konsyliarzowa. Nieprawda, że ładna i ładnie ubrana? Ta suknia uszyta jest z długiej febry pana sędziego, ten czepeczek z naboru rekruckiego, szal ze śledztwa, a peleryna blondynowa z rumatyzmu grafa P...

T. III, rozdział V

Wielkopolanin ma wysokie wyobrażenie o kulturze swojej, oświeceniu i wyższości nad braci. Z wzgardą i politowaniem spogląda na nas, półbarbarzyńców jeszcze, co mieszkamy na lodach północnych! Wielkopolanin odbył uniwersytet w Berlinie i kochał się w Heglu, pozbył się wiary, a nabył filozofii, której tylko wypadki i wnioski zapamiętał, niewiele się troszcząc o resztę, niezrozumiałą dla niego i przyjętą na słowo nauczyciela. Wielkopolanin raz w raz mówi o polityce, ma zawsze jakieś bardzo stanowcze nowiny polityczne, które w roku świat przemienił i przewrócić do góry nogami i do góry państwami przewróci i powicznym (przewrócić powinny ?). Chwali się oświatą swojego kraju, swobodnym nauczaniem, pismami periodycznymi, wychodzącymi dzieły i jest zabitym nieprzyjacielem arystokracji, herbów itp. (chyba sam ma nazwisko samł-histeryczne (semi-histeryczne), a w takim razie wyjątek). Wielkopolanin antyarystokratycznego ducha (ducha ?) nienawidzi hr. Ed. Ra[czyńskiego] i dowodzi mu fałszowania, dla jakichś widoków partii, pomników historycznych; rad by zaszczebiać wszędzie filozofią Hegla i wykorzeniać pacierz i mszę, uważając cześć obrzędową oddawaną Bóstwu za dzieciństwo, dowodzące w nas arierowania umysłowego. Wielkopolanin nie jest bogaty, ale nie jest też ubogi, najczęściej skrzętny i rachujący się dobrze; nie ma się nim (czym) szumieć, bo od swojej głowy i tytułu dziedzictwa płaci, jak powiada, tysiąc talarów królowi pruskiemu. Wielkopolanin zajęty jest propagandą Heglowską i nowych idei politycznych i dlatego zapewne nosi brodę. Na Francji (na Francją) ma oczy zwrócone, czyta z zapalem francuskie gazety i dziennik wychodzący w Poitier[s]. Wielkopolanin jest, jednym słowem, filozof-humanitariusz. Jak³³ Galicjanin dla swej arysto-

nikowych — *em, emi* oraz *é*), unowocześniając jedynie przestankowanie i pisownię; b) omyłki kopisty poprawiam zestawiając tekst kopii BJ z wydaniem pierwszym z r. 1843 (=W1); c) tytuły fragmentów ujednolicam; d) przy wyrazach zniekształconych czy niewłaściwie użytych podaję w nawiasach ostrych zapisy poprawne lub proponuję — ze znakiem zapytania — pewne wyjaśnienia; w nawiasach kwadratowych uzupełniam tekst.

³³ Koniec fragmentu, począwszy od słowa „Jak“, w ogóle nie wszedł do wersji drukowanej.

kracji czuje się obowiązany do katolicyzmu gorliwego, bo słyszał, że arystokracja, monarchiczność i religia trzymają się za ręce, tak Wielkopolanin wypiera się swej wiary, aby dowiódł humanitarności. Dodajmy, że Ukrainiec jest katolik gorliwy i Podolanin także, ale z zupełnie innych przyczyn.

T. IV, rozdział I

Żadna z tych kobiet nie wyszła z drogi ku prawej (z drogi prawej), żaden z tych mężów nie sprzedał siebie i nie poniósł nieszczęścia (nieszczęścia) kraju na sumienie (na sumieniu) przed Sąd Boży. Oto między biskupimi infulami, między senatorskimi laskami, buławami, skromny, gruby zabił (gruby habit) mnicha.

Dziś kto udźwignie z zbroją (udźwignie zbroją), kto podniesie miecz, kto utrzyma hełmy te na skroni? Skarleliśmy! zmaleli! dziedzinnieli! I broniemy się tymi przodków mieczami.

Im rzadsze teraz są domy, w których by znać było przeszłość naszą, tym droższe te pamiątki; skarb to powszechny, krajowy. Smutno pomyśleć, że ktoś obojętny będzie miał prawo pałac sprzedać na fabrykę, wyciąć ogród na opał, a z ozdobnych rzędów staroświeckich porobić naszyjniki dla swej przyszlęj³⁴.

T. IV, rozdział IV

Wyборы urzędników są u nas jednym z najsilniej zajmujących wydarzeń, mówią o nich kilką miesiącami wprzód, zajmują się domysłami, kto wybranym zostanie, nieprzyjaźni starają się przeszkodzić wyborowi tych, do których mają urazę, zbierają partie przeciwne, jeżdżą, hałasują, mówią i krzątają się. Dziwna rzecz (rzecz), że w powszechnym zajęciu nadchodzącymi wyborami nikt prawie nie pomyśli, o czym by wszyscy myśleć powinni, o dobru powszechnym, o wyborze ludzi zdatnych, oświeconych, poczciwych. Zdaje się, że ta (to?) rzecz ostatnia: ten chce być wybrany dla pensji urzędu, tamtego prowadzą krewni, inny potrzebuje tytułu, inny daje dobre obiady, ten ma związki i popularność. Jednego³⁵ wybierają dlatego, że nie arystokrata, drugiego dlatego, że dobry człowiek, trzeciego, że ma dobrego kucharza, a nikogo dlatego, że może być dobrym urzędnikiem i posiada przymioty potrzebne, charakter prawy.

*

Nigdzie, myślę, nie ma tyłu utracjuszów co u nas, a winą temu jest wychowanie młodzieży nie ukazujące już (jej?) żadnego celu, nie usposabiające do niczego wyłącznie, nadające (nie dające) im zajęcia wyłącznego, w tym myśl wtedy i wyobraźnia odwróciło od szału namiętnego³⁶. Wychodząc ze

³⁴ Tekst tu przeze mnie spacjowany — został w kopii przekreślony. W pierwodruku (W1, t. 4, s. 22) znajduje się bez zmian.

³⁵ Koniec fragmentu, od słowa „Jednego“ do słów „charakter prawy“, w ogóle nie wszedł do wersji drukowanej.

³⁶ Zdanie, od słów „w tym myśl“, zniekształcone. W1, t. 4, s. 144: „co by umysł młody i wyobraźnią odwróciło od szału namiętnego“.

szkół, z uniwersytetu, syn obywatelski nie ma przed sobą wyznaczonej drogi, nie jest specjalnie niczym, umie po trochu wszystkiego, w istocie nic prawie, nie mogąc się wziąć do niczego zaczyna, co nazywają, hulać. Gdzie indziej to hulanie jest rzadko trafiającą się chorobą młodości, u nas coraz częściej i regularniej napada ona dwudziestoletnich, świeżo marcypanowych młodzieńków, co nie mając się czym zająć, nic nie pojmując życia, pragnie (pragną) go użyć pijąc duszkiem z kielicha aż do mętów. Gdybyśmy się starali, wychowując dzieci, odgadnąć ich zdatność, wybadać skłonność, dać im do nich stosowny cel i usposobić wprost do czegoś, nie zaspokajając się (nie zaspokajając się) tym wychowaniem, co ich tylko oglądza powierzchownie i sposobi na obywateli, to jest próżniaków, nie byłoby zapewne tylu młodzieży nie wiedzącej, co począć z sobą, i z braku zatrudnienia rzucającej się w rozpustę, hulankę. Gdzie indziej nie tylko nie ślacha, ale panowie i ślacha nawet wychowując dzieci sposobią je do czegoś wyłącznie; przypuszczam, że zamożny posiadacz ziemi nie będzie potrzebował pracować na chleb, i niekonieczna mu umieć coś specjalnie, aby utrzymać³⁷ życie; ależ nie dla chleba tylko potrzebne wychowanie mające cel jakiś wyłączny, więcej podobno dla zajęcia umysłu, dla zwrócenia go ku pracy, dla nadania interesu życia. A potem ktoś (któż) przewidzi przyszłość? Często to, co było zabawką za młodu, staje się sposobem utrzymania życia na starość. Powiadają rodzice: niech tylko syn nasz umie języki, zna trochę historią, geografiją, zna (ma) wyobrażenie wszystkiego, reszty czytanie dopełni, obetrze się na świecie i dość będzie z niego na obywatela. Takie to wychowanie najczulsze³⁸, wychodzi wtedy człowiek³⁹ z nim na świat, nie wiedząc, co począć z sobą; naturalnie i bardzo konsekwentnie wyobraża sobie, że kiedy go wychowywano na próżniaka i nie dano mu zatrudnienia, celu, powinien się więc bawić tylko i pracować (próżnować). Zaczyna się bawić i hulać, i traci majątek. Ludzie specjalni⁴⁰, zajęci jakimś przedmiotem, nauką, sztuką itp., zaś powolnie (mimowolnie) się przywiązują do pracy, znajdują w niej upodobanie, starają się wydoskonalić, ubiega im życie bez uczucia potrzeby tej swawoli, która dla innych, dla próżniaków, staje się warunkiem egzystencji. Ilekroć widzę młodego utracjusza, co pędzi po ulicy w pół pijany, powożąc się czterema⁴¹ ukraińskimi końmi, z cygarem w ustach, często z towarzyszką przy boku, jak on pijaną i wesołą — serce mi się ściska i wyście (myślę) — rodzice za niego Bogu odpowiedzą. Dlaczegoś (dlaczegoś) dziecię, będąc ślachimem, ma koniecznie nie umieć i nic nie robić? Jeśli go sposobi się na gospodarza po sobie, czemuż nie uczyć go gospodarstwa przynajmniej? Alboś (alboś) i to nie nauka? Czemu nie wzbudzisz w nim zajęcia czymkolwiek, byleby nie próżnował? Bardzo często też rodzice winni są podwójnie: raz, że stosownego wychowania nie dali, potem, że już emancypowanego młodzieńca nazwyczajili do próżniactwa, niczym nie zajmując go za powrotem do domu. Siedział w oficynie

³⁷ W kopii BJ wyraz „utrzymać“ omyłkowo powtórzony.

³⁸ Ironicznie. W1: „najzgubniejsze“.

³⁹ W1: „wychodzi młody człowiek“.

⁴⁰ Zob. S. L i n d e, *Słownik języka polskiego*. Wyd. 3, fotoofsetowe. T. 5. Warszawa 1951, s. 375: „szczególni, specjaliści“.

⁴¹ W1, t. 4, s. 147: „powożąc czterma“.

całe dnie z fajką w gębie, jeździł, polował, spał, odwiedzał sąsiadów, umizgał się do pańien; nagle⁴² umierają rodzice, cóż chcecie, żeby robił? Na większą skalę prowadzić będzie ten sam tryb życia.

Okrzyczany za przecharę (przechere)⁴³, za źle myślącego, za przedajnego i zrzucony z miejsca, zdeptyany pod nogami tak gwałtownie, tak często bezprzyczynnie⁴⁴.

5

Warszawa, dnia 20 lutego 1843

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List Pański oraz deklaracją dla Cenzury odebrałem, za którą ślicznie dziękuję, oczekuję tylko zmian i spodziewam się, że Pan już kopią otrzymał. Na teraz bym prosił o powieść składającą się z jednego lub dwóch tomów, a Goldfarb resztę dopłaci.

Sługa

S. Orgelbrand

6

Warszawa, dnia 14 kwietnia 1843

Listy Pana Dobrodzieja oraz nadesłane modyfikacje w *Latarni* odebrałem, ale z żalem przychodzi mi donieść, iż Cenzura nasza, pomimo wszelkich moich starań, nie chce takowych przyjąć co do rozdziału czwartego o wyborach. Ale nie dość na tym: robi trudność co do całego rozdziału i chociaż wszelkiego dołożyłem starania, nie udało mi się przeprowadzić. Nie widzę zatem innej rady, jak Panu nadesłać oryginał, aby się Pan mógł przekonać, co Cenzura żąda, i tak miejsca czerwono naznaczone mają być albo wyrzucane, albo zupełnie przerobione. Łatwo Pan sobie wystawi, ile ja stąd mam przykrości, ale cóż zrobić z taką Cenzurą jak nasza. Jednakże, nie przestając na tym, wysyłam dnia jutrzejszego ten rozdział przepisany do Cenzury wileńskiej i spodziewam się, jak tamta Cenzura przepuści, to i nasza już zezwoli. Ale prosiłbym, żeby Pan raczył obmyślić jaki środek, ale to jak najrychlej, dlatego żebym odwłoki nie miał w wykończeniu dzieła na przypadek, gdyby mi się nie udało u Cenzury wileńskiej, i zechce Pan z łaski swojej odwrotną pocztą mnie o tym zawiadomić. Porto, co Pan zapłaci, raczy Pan na mój rachunek położyć.

Przez Goldfarba posłałem Panu już wydrukowane formy *Latarni* i *Pomników*, dołączyłem oraz dla Pana Dobrodzieja pierwszy tom Biblioteki

⁴² W1: „i nagle“.

⁴³ W kopii BJ wyraz „przecharę“ omyłkowo powtórzony.

⁴⁴ Fragment niejasny. Może odnosić się do miejsca (W1, t. 4, s. 124—125): „Dziś najpopularniejszy, najwięcej uważany, na rękach noszony człowiek, jutro za najmniejszym podejrzeniem, za słowem intryganta, dla plotki nieforemnie ukutej, traci wziętość, okrzyczany za przecharę, i tak nagle odrzucony, tak nieraz bezzasadnie, jak podobnie był niedawno uwielbiany“.

Starożytnej⁴⁵. Przy tej okazji pozwałam sobie następującą przytoczyć okoliczność: Pan, posyłając mi pierwszy tomik *Pomników*, oświadczył, że drugi nie tak prędko będzie i że koniecznie trzeba zobaczyć, jak pójdzie pierwszy; gdy Cenzura robi też trudności czasem, i tak np. musiałem wypuścić *Fortuna polska dzisiejsza*⁴⁶ i aż zanadto jestem przekonany, że Pan skastrowanych autorów dawnych wydawać nie zechce (i tak np. jeśli Cenzura wyrzuci coś z Biblioteki Starożytnej, to Wójcicki całkiem tę rzecz opuszcza, co zaś przy Pańskich — z powodu odległości — jest niepodobnym), gdy nareście, jak się pokazuje, nie znajdę nawet swego rachunku przy tych *Pomnikach*, płacąc za taki tomik 100 rubli sreb., a ja muszę je tanio puścić, ponieważ że to są dawne rzeczy..., z tych więc przyczyn postanowiłem dalej tego przedsięwzięcia nie kontynuować i na tytule nawet nie myślę położyć „tom pierwszy“. Przekona się zatem Pan, że z przytoczonych powodów dalej ich wydawać nie będę. Tymczasem pisze mi Goldfarb, że fundusz 146 rubli, które u niego dla Pana zostawiłem, ma być *a conto Pomników*. Upraszam zatem Pana Dobrodzieja, aby z nim rzecz tę tak zregulować, aby powyższa suma była li-tylko *a conto* nowego jakiego dzieła, i to sobie zamawiam, aby raczył mnie Pan uwiadomić, jakie jest, jaki tytuł, jakiej objętości, za jaką cenę i czy Cenzura nic nie będzie miała przeciw niemu, i powtarzam jeszcze raz, że suma zostawiona u Goldfarba jest do Pańskiej dyspozycji, ale nie do jego, żeby on koniecznie żądał, abym wziął to i nie tego [!]. Przy tym mam honor dołączyć dalsze formy *Latarni* pierwszego tomu i upraszam Pana jeszcze raz, by raczył, jeśli można, przerobić, co trzeba; i w przypadku, gdyby mi się udało rzecz zachować, jak jest teraz, niezawodnie o to się będę starał, i gdyby mnie Pan rozdział ten przerobiony nadesłał, prosiłbym też o odesłanie rękopismu, co teraz posyłam.

Oczekując czym prędzej skutku, zostaję

sługą
S. Orgelbrand

NB. Nie posyłam więcej odbitych form z przyczyny *portorium*, aie przez pierwszą okazją nadeśle resztę drugiego i trzeciego tomu, które na przyszły tydzień będą ukończone, a zatem czekam tylko, żebym mógł wydrukować czwarty.

S. O.

[Adres] Wielmożnemu

J. I. Kraszewski[emu] w Gródku

7

Warszawa, dnia 30 maja 1843

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List Pana odebrawszy, udałem się zaraz do Pana Balińskiego, który Pańskiemu żądaniu zadosyćuczynić przyrzekł niezwłocznie. Gdy jednak ja tyl-

⁴⁵ Biblioteka Starożytna Pisarzy Polskich. Wydał K. W. Wójcicki. T. 1—6. Warszawa 1843—1844. Nakładem Orgelbranda.

⁴⁶ Zob. przypis 26.

ko posiadam od miejsca, gdzie Cenzura zakreślić czerwono zaczęła, aż do miejsca, gdzie kreślić czerwono przestała, czyli od wyrazu: „Wybory urzędników są u nas jednym z najsilniej uderzających⁴⁷ wydarzeń“ aż do: „cóż chcecie, żeby zrobił? Na większą skalę prowadzić [będzie] ten sam tryb życia“, które to kazałem kopiować dla Cenzury wileńskiej, i co właśnie w tych dniach na powrót z Wilna otrzymałem z odpowiedzią, że tego podpisywać i pozwolić nie będą, i gdy zdaje mi się, że przedtem jeszcze jest u Pana jedna stronica i potem też coś — upraszam zatem Pana, by raczył odwrotną pocztą te kartki, co są przed wyrazem: „wybory“ i po wyrazie: „tryb życia“, nadesłać, a to, abym już mógł ukończyć. Gdyby zaś tam nic nie było, prosiłbym Pana, by raczył na wszelki sposób odwrotną pocztą mnie odpisać, czego niezawodnie oczekuję. I to jeszcze nadmieniam, że w razie gdybym w ciągu dni dziesięciu od Pana żadnej wiadomości nie otrzymał, już będę uważał, że tam nic być nie musi, a zatem druk dalej rozpocznę.

Czekam niezawodnie odpowiedzi

sługa

S. Orgelbrand

8

Warszawa, dnia 23 października 1843

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W odpowiedzi na list Pański mam honor oświadczyć, iż jakkolwiek postanowiłem przez ni[e]jaki czas nowych nakładów nie przedsiębrać, a to z przyczyny, że jestem aż zanadto zajęty rozpoczętymi dziełami, szacując jednak Jego dla mnie zawsze miłych propozycji, tym bardziej obecnej, tyczącej się dopełnienia *Latarni*⁴⁸, mam honor oznajmić, że takową przyjmuję i w skutku tego posyłam Panu asygnacją na Goldfarba na rubli sreb. 150, właśnie bowiem taką sumę mam na teraz u niego, i jak Pan ukończy, racz mnie Pan uwiadomić, to resztę nadesłać nie omieszkać. Kontrakt racz mi Pan odwrotną pocztą nadesłać i życzyłbym, aby był zawarty podług warunków tych samych, co do pierwszego dzieła, to jest, że to zostaje moją własnością, i ażeby jednak bez wiedzy Pańskiej drugiej edycji nie zrobił; oraz racz mi Pan donieść, kiedy dzieło to z pewnością ukończonym zostanie.

*Studia*⁴⁹ przed końcem tego miesiąca prasę opuszczą i chciałbym wiedzieć, jaką drogą Panu je przesłać. Co zaś do korektora, czuję się obowiązany donieść Panu, iż już lepszego dostać nie można, zwłaszcza iż korektor

⁴⁷ W kopii BJ: „zajmujących“.

⁴⁸ *Latarnia czarnoksiężska*. Oddział drugi. T. 1—4. Warszawa 1844. Nakładem Orgelbranda. Powieść musiała być na ukończeniu już w październiku 1843, skoro w listopadzie była gotowa (Pług, op. cit., s. LXIII). Mimo to jeszcze 5 grudnia rękopis nie został dostarczony do Warszawy. Por. list 9.

⁴⁹ *Nowe studia literackie*. T. 1—2. Warszawa 1843. Nakładem Orgelbranda. Kraszewski projektował, choć bez skutku, wydanie tomu 3. Por. list 9.

ten nie robi dla pieniędzy, ale li tylko dla miłości dzieł Pańskich i nawet pisma nasze pisząc o *Latarni* twierdziły, że żadne jeszcze u nas tak poprawnie nie wyszło dzieło jak to; że zaś i tu się wcisnęły błędy, unikać tego w naszych drukarniach trudno, a zresztą będziemy się starać coraz lepiej. Egzemplarz dla *Tygodnika Petersburskiego* wkrótce nadeślę. Mocno żałuję, że Goldfarb Panu nie oddaje wszystkich egzemplarzy i rad bym inną drogą, ale nie wiem jaką; może Pan Dobrodziej obmyśli jaką.

Z najgłębszym uszanowaniem

sługa

S. Orgelbrand

9

Warszawa, 5 grudnia 1843

Stosownie do Jego życzenia przyjmuję nareszcie trzeci tom *Studiów*, ale to muszę Panu przytoczyć, że Pan Dobrodziej proponując mi drugą serią *Latarni* żądał Pan tylko 200 rubli *a conto*, reszty zaś przy oddaniu rękopismu; że zaś dotychczas ani drugiej serii *Latarni*, ani trzeciego tomu *Studiów* nie otrzymałem, ma się rozumieć, że całej sumy wypłacić nie mogę. Jednakowoż zapłaciłem Goldfarbowi 390 rubli, wliczając w to 19 1/2 rubla, co ma od Pana odebrać za przedmioty zakupione, resztę zaś, to jest sto trzydzieści rubli, zapłacę po odebraniu rękopismów, ale prosiłbym koniecznie, aby Pan był łaskaw takowe mi wprost przysłał, nie za czymś pośrednictwem, bo takie koszta nakładają, że to nawet ani podobno. Na paczce proszę napisać: książka; odbierając to, w ten moment resztę wypłacę.

Za artykuł o mnie w *Tygodniku*⁵⁰ napisany ślicznie dziękuję i będę niezawodnie go umiał cenić.

Sługa

S. Orgelbrand

[Dopisek] Płótno odbierze Pan od Goldfarba.

[Adres] Wielmożnemu J. I. Kraszewskiemu w Gródku

⁵⁰ Chodzi o artykuł *Nowe książki* (*Tygodnik Petersburski*, XIV, 1843, nr 87), który Kraszewski poświęcił omówieniu pozycji wydawniczych Orgelbranda: Biblioteki Starożytnej Pisarzy Polskich (t. 1 otrzymał do zrecenzowania w kwietniu; por. list 6), *Starożytnej Polski pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym* Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego, a wreszcie *Kmiotka* (rocznik 1842 otrzymał w lutym; por. list 4). Pisał tam m. in.:

„Spomiędzy księgarzy-wydawców warszawskich od niejakiego czasu zwrócić powinien uwagę czytających S. Orgelbrand, który odstępując od zwyczaju swych współbraci, wydających przede wszystkim i najchętniej mizerne tłumaczenia z francuskiego, okraszone mniej więcej dobrymi rycinami i drzeworytami, pojął misją swoją księgarską i dla siebie, i dla publiczności terażniejszej korzystniej. Założył on widać wydawać dzieła mające interes narodowy [...]“.

„ZYGMENTOWSKIE CZASY“

10

Warszawa, dnia 2 lutego 1845

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niniejszym mam zaszczyt WWPanu Dobrodziejowi donieść, iż przysłany mi manuskrypt Jego *Czasy zygmontowskie*⁵¹ przez Cenzurę nie tylko [nie] dozwolony jest drukować, ale zupełnie zabrany i *ad acta* Komitetu Cenzury złożony został. Wszelkie usiłowania moje i uproszonych do tego osób wpływ posiadających o złagodzenie zdania Cenzury były bezskutecznymi. Z żalem więc donoszę WPanu Dobrodziejowi tę wiadomość, załączając na dowód świadectwo Cenzury. Już doniósłbym dawniej o tym, gdyby wiadomość o Pańskim przybyciu do nas, która tu przez długi czas krążyła, nie wstrzymała mnie od tego. Lecz list Pański własnoręczny do P. Wuronieckiego przekonał mnie, że powyższa wieść była bezzasadna, inaczej jeszcze bym czekał Pańskiego przybycia, po którym spodziewałem się, że Pan Dobrodziej osobistym wstawieniem się za swoim dziełem potrafił może uzyskać pozwolenie na druk. Gdy więc ja żadnej już nadziei nie mam odzyskania manuskryptu, przeto mam zaszczyt upraszać, ażeby WPan Dobrodziej zechciał mi z łaski swojej odwrotną pocztą przysłać honorarium, które Panu za toż dzieło wypłacone zostało.

W oczekiwaniu skutku zostaję z głębokim szacunkiem

S. Orgelbrand

11

[Warszawa, marzec 1845]

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Mam zaszczyt WPanu Dobrodziejowi donieść, iż podług życzenia Jego Pan Smokowski⁵² zakupił płótno dla Pana, które osobie przez Pana upro-

⁵¹ *Zygmontowskie czasy*. T. 1—4. Warszawa 1846. Nakładem Orgelbranda (por. list 17). Rękopis otrzymał Orgelbrand we wrześniu 1844 (por. listy: 12, 14, 16). Po odmowie cenzury warszawskiej Kraszewski zamierzał drukować powieść w Wilnie u Zawadzkiego, ale ów odpiisał (zob. *Materiały*, t. 3, s. 109):

„Co do *Zygmontowskich czasów*, to mógłbym przyjąć do wydrukowania w Lipsku, lecz, gdy już zakazano w Warszawie do druku, i w Lipsku drukowanego nie przepuszczą, a właśnie na Królestwa debit najwięcej liczyć by trzeba“.

Cenzura petersburska t. 2—4 akceptowała 25 VIII, a t. 1 po kilku miesiącach — 19 XII 1845. Zob. Chmielowski, *op. cit.*, s. 173.

⁵² Wincenty Smokowski (1797—1876) — rysownik i malarz historyczny. Znane są jego obrazy historyczne: *Jan Kochanowski z Urszulką* oraz *Jagiello i Jadwiga*. Poza tym rysunki do pierwszego wydania *Konrada Wallenroda* i szereg drzeworytów (m. in. do *Witoloraudy Kraszewskiego*). Był również publicystą; skreślił zyciorysy: Orłowskiego, Rustena i Wańkowicza. Kraszewski dedykował mu t. 3 i 4 *Sfinksa*.

szonej wręczone zostało, zaforszuszowane zaś przeze mnie zł 70 zapisałem na rachunku Pańskim. Przy okazji nie omieszkać przesłać *Starożytności Szafarzyka*⁵³ i *Ramot i ramotek*⁵⁴.

Również donoszę, że za usilnym staraniem ledwie potrafiłem wyjednać pozwolenie skopiowania Pańskiego rękopismu, które się właśnie skutecznia, za ukończeniem nie omieszkać kopii nadesłać. Kiedy, sam nie mogę wiedzieć, bo bywa mi tylko udzielany małymi częściami.

Z szacunkiem

S. Orgelbrand

12

Warszawa, dnia 16 kwietnia 1845

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Wskutek listu Pańskiego, w którym Pan położyłeś za warunek *sine qua non* zwrot manuskryptu, zakomunikowawszy tenże list Komitetowi Cenzury dla przekonania, że wstrzymanie rękopismu narazi mnie na stratę, poruszałem wszystkich sprężyn dla uzyskania pozwolenia przepisania go. Jakoż JWny Generał, dla ochronienia mnie od widocznej straty, raczył zezwolić na kopię. Następnie usiłowałem uzyskać rękopism dla przesłania go JWPanu, co z żalem wielkim onegdaj uzyskałem. Zechce Pan zauważyć [!], że już ośm miesięcy upływa, jak ten rękopism przeze mnie zapłacony został, że te pieniądze nie tylko mi żadnej korzyści nie przyniosły, ale mnie jeszcze na straty wystawiły, przeto raczy mi je odwrotną pocztą wprost na moje ręce, bez żadnego pośrednika odesłać.

Rachuję z pewnością na skutek i zostaję z głębokim szacunkiem

S. Orgelbrand

P. S. Również należy mi się za płótno zakupione dla Pana zł 70.

13

Warszawa, 8 maja 1845

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Komisjoner Goldfarba doniósł mi, że ostatni w liście swoim robi mi propozycją, ażeby w miejsce przypadających mi od WPana pieniędzy po zwrocie rękopismu *Czasy zyguntowskie* przyjął drugą edycją *Latarni czarnoksiężskiej*, o którą (nawiasowo nadmieniam) Zawadzki się dobija. Ani na jedną chwilę nie mogłem i nie mogę przypuścić, ażeby taki projekt wziął początek od Pana Kraszewskiego. Mógł się on tylko wylegnać w umyśle Goldfarba. Inaczej przypuścić nie mogę jak tylko, że mnie chce wziąć za puls; może mu się taki szachrajski wybieg uda, a wtedy mnie urojonym wynagrodze-

⁵³ P. J. Szafarzyk, *Słowiańskie starożytności*. Przełożył z czeskiego H. N. Bońkowski. T. 1—2. Poznań 1842—1844. Nakładem Raczyńskiego.

⁵⁴ A. Wilkoński, *Ramoty i ramotki literackie*. T. 1—4. Warszawa 1845—1846.

niem zbędzie, Pana od zwrotu pieniędzy uwolni i jemu się coś z tego kuglarstwa dostanie.

Ile bowiem mi wiadomo, nie było nigdy i nigdzie praktykowanym, ażeby sprzedawszy księgarzowi nakład dzieła jakiego autor pozwolił sobie toż samo dzieło innemu wydawcy ustąpić, kiedy pierwszej edycji leżą jeszcze stopy egzemplarzy na składzie. Nadmieniam jeszcze Goldfarb, że wynalazł paragraf w *Swodzie zakonów* pozwalający takiego postępowania. Nie mogę się wprowadzić chlubić znajomością *Swodu zakonów*, ale — ile mi z moich dość rozgąęzionych stosunków z księgarzami, wydawcami i autorami, tak krajowymi, jak i zagranicznymi do ostatnich krańców Europy, może być wiadomym — byłby ten postępek pierwszym w swoim rodzaju i dość szczególnym nawet. Lecz, jak powiedziałem, jestem zupełnie przekonany, że Pan jesteś obcy tej machinacji i że ona jest tylko płodem mózgu Goldfarba. Zresztą, który by z księgarzy odważył się na taki krok? Każdy bowiem się domyśli, że mam jeszcze znaczny zapas, a przy takim wcale nie trudno by mi było prostym manewrem księgarskim, słusznym i pocziwym, takiego zuchwalca o stratę wszystkich poczynionych wydatków przyprawić i pozbawić go wszelkiej nadziei zbycia swojej edycji na czas nieprzewidziany, to jest na zawsze.

Dziwić się niezmiernie muszę, że Goldfarb wpadł na taki nadzwyczajny pomysł, on — któremu powinno być wiadomo, że ze stosunków z Panem dotychczas jeszcze żadnej korzyści nie odniosłem, bo Pańskie *Pomniki do dziejów, Poezje i Nowe studia* długo jeszcze każą czekać na pokrycie kosztów, a i drugi oddział *Latarni* takowe dopiero w części pokrył; tylko co pierwszego oddziału już większą połowę sprzedałem. Wie on mniej więcej to wszystko; tym bardziej mnie uderza jego śmiałość w zaprojektowaniu powyższego interesu. Lecz on nie wie, że Pan Dobrodziej mi własnoręcznie napisałeś, odstępując na własność moją *Latarnią*, że do drugiej i następnych edycji, jeśliby się potrzeba okazała, mam zasięgnąć Pańskiego przyzwolenia. W tym zdaje się być dość dobitnie wyrażonym, że nikomu innemu, nawet Panu, nie służy prawo do drugiego wydania. W końcu będąc przekonany, że urojenia takie jak powyższe mogą tylko być płodem głowy nieznającej natury rzeczy, już z tego samego wnoszę, że dla Pana są dotychczas *terra incognita*. Pozostaje mi tylko prosić Pana Dobrodzieja o spieszne przesłanie mi przypadającej należyłości zaliczonej Panu za rękopism oraz zł 70 wydanych na płótno dla Pana, bo obecnie rękopism pewno już jest w Pańskim ręku, a pieniądze mi potrzebne.

W oczekiwaniu skutku łączę wyraz szacunku

S. Orgelbrand

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Już w trzech listach upraszałem WPana Dobrodzieja o zwrot zaliczonego honorarium przed dziewięciu miesiącami za rękopism *Czasów zygmunto-wskich*, który to zwrot miał nastąpić zaraz po otrzymaniu rękopismu przez Pana. Wszystkie te listy i wezwania zostają dotychczas bez skutku, lubo rękopism już jest w Pańskich rękach od miesiąca. Przykro mi jest tyle razy upominać się u Pana o swój grosz, który jest mi teraz potrzebnym. Zdaje mi

się, że Pan Dobrodziej sam bez mojego objaśnienia może pojąć, że będąc ciągle w ruchu, nieustannie wydając nowe dzieła wymagające znacznych wydatków, niepodobna mi trzymać gotówki w kufrze, lecz owszem przymuszony jestem jeszcze nieraz zaciągać pożyczki. Niesłuszną byłoby z Pańskiej strony dłużej ociągać się z zwróceniem mi należności mi przypadającej i narazić mię na niepowetowane koszta procentów, wtenczas, kiedy już Pan ma swoją własność zwróconą, której odzyskanie od Cenzury wcale nie było łatwe, a zezwolenie na kopiowanie rękopiśmu i uzyskanie decyzji, ażeby kopia została w Cenzurze, rękopism zaś *in natura* mógł być Panu zwrócony, niemało też zachodu i wydatków wymagało. Zechce Pan na te wszystkie okoliczności zwrócić uwagę, nie przepominając, że biorąc z góry honorarium Pan mi w liście zaręczyłeś, że Cenzura, oprócz kilku może usterek małej wagi, nie będzie miała nic do nadmienienia, i dłużej mnie nie zwlec z przesłaniem zapłaty, która już w Pańskim ręku dziesięć miesięcy zostaje, za którą słusznie mogę nawet żądać prawnych procentów. Tuszę sobie, że już dłużej Pan Dobrodziej nie dasz mi czekać, i w tej nadziei łączę wyraz szacunku

S. Orgelbrand

15

Warszawa, dnia 5 czerwca 1845

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

List Pański z dnia 14 zm. odebrałem z ukontentowaniem tym większym, że objaśniając korespondencją Goldfarba Pan Dobrodziej dajesz mi wyraźnie poznać swój sposób myślenia, jakiego się po nim spodziewałem, to jest: że zamiarem Jego nie było i nie będzie przynieść mi uszczerbek co do *Latarni*⁵⁵. Lecz Panu, któremu wiadomości o nowo wychodzących i wyjść mających dziełach nie są obce, musi też być mniej lub więcej znana znaczna liczba dzieł moim nakładem właśnie wychodzących lub do druku gotowych; tak nimi jestem zawalony, że niepodobna mi teraz myśleć o nowym przedsięwzięciu, tym mniej o nowym wydaniu *Latarni*, kiedy pierwszej znaczna jeszcze masa leży u mnie na składzie, na której wyprzedanie należy, jak Pan sam przyznajesz, kilka lat poczekać, a zaforsusować pieniądze za to, co by się miało dopiero za kilka lat drukować, nawet Pan, który masz w tym swój interes, sam nie doradziłby mi tego. Dlatego muszę Pana prosić jeszcze i teraz o odesłanie mi pierwszą pocztą *quest.* [kwestionowanych?] 400 rubli

⁵⁵ Por. list 13. Sprawa mimo wszystko nie wydaje się jasna. Ponieważ nic pewnego na razie powiedzieć nie można, chciałbym tylko — na prawach dygresji — zaznaczyć, że *Latarnia czarnoksiężska* zawsze sprawiała wiele kłopotów i Kraszewskiemu, i wydawcom. Nie obeszło się bez tego i wydanie lwowskie z lat 1872—1873. Otóż przeciw wydaniu Gubrynowicza-Rogosa zaprotestował Ludwik Merzbach, któremu Kraszewski sprzedał *Latarnię* jeszcze w latach sześćdziesiątych, kiedy projektował drukować w Poznaniu „Dzieła wszystkie“. Spory o zwrot wypłaconej wówczas pisarzowi sumy trwały do połowy 1874 roku. Zob. KK 6519/IV, seria III, t. 59, k. 478, 483, 484, 486, 487, 507.

sreb., do czego się Pan oświadczasz być gotowym, bo te są mi teraz prawdziwie potrzebne. Co do kosztów portorii za rękopism, zostawiam Panu rozstrzygnięcie, kto je ma ponieść. Że manuskrypt jest rozebrany, nie mogło to być inaczej, bo go kilka rąk kopiowało. Niemalże zabiegów kosztowało uzyskanie pozwolenia przesłania Panu samego rękopismu, nie zaś kopii, z której by trudno było dojść całości.

Upraszam również o dołączenie zł 70, wydanych na płótno dla Pana, do powyższych 400 rubli.

W oczekiwaniu więc skutku zostaję z szacunkiem i poważaniem

S. Orgelbrand

16

Warszawa, dnia 19 czerwca 1845

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Nieprzyjemnie mi było z ostatniego listu Pańskiego wyczytać, że Pan zamierzasz odwlec zwrot przypadającej mi należytości. We wszystkich poprzednich listach oświadczałeś mi Pan, że za żądaniem moim nastąpi bezwzględnie wypłata, gdy tymczasem teraz każesz mi Pan czekać. Będzie temu wkrótce rok, jak Pan użytkujesz z tych pieniędzy, a teraz mnie Pan chcesz zbyć procentami za tę zwłokę. Nie jestem kapitalistą, ażebym pożyczał pieniądze na procent, ja sam płacę procenta, zatem nie mogę drugim pożyczać. Po wtóre, jakim prawem mnie się należy bonifikacja tylko za ten czas, kiedy Pan tych pieniędzy używasz już przez dziesięć miesięcy? Lecz jak już raz Panu doniosłem, powtarzam jeszcze raz, że ponieważ jestem w koniecznej potrzebie tych pieniędzy, przeto nie mogę żadną miarą zgodzić się na dłuższą zwłokę. Ostatecznie więc oświadczam Panu, iż bez zawodu oczekuję odwrotnie mojej należytości, wraz z zł 70 za płótno dla Pana wydatkowanymi.

Z szacunkiem

S. Orgelbrand

17

Warszawa, dnia 12 września 1846

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Na list Pański z dnia 18 zm. odpowiadając donoszę, iż wprawdzie jeszcze w roku zeszłym ogłosiłem, iż moim nakładem wyjdzie dzieło *Historia sztuk pięknych w Polsce*⁵⁶, lecz sam autor jest powodem, że ono dotychczas jeszcze nie wyszło, nawet jeszcze nie jest ze wszystkim obrobione. Po pierwotnym uporządkowaniu i ułożeniu autor naszedł nowe bogate źródła, a chcąc swoje dzieło ile możności uzupełnić, odłożył wydanie go na świat na czas późniejszy, póki nie wyczerpnie wszystkiego, co się tylko da użyć. Dotychczas autor ani słówka jednego dać mi nie chce czy nie może. Z małych urywków, tu i ówdzie po dziennikach rozrzuconych, ludzie fachowi obiecują sobie su-

⁵⁶ F. M. Sobieszczański, *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce*. T. 1—2. Warszawa 1847—1849. Nakładem Orgelbranda.

mienne i pilne obrobienie tej rzeczy dotychczas prawie jeszcze nie tkniętej, gorliwe zaś starania autora w szperaniu materiałów każe się tego spodziewać. W tym roku wątpię, ażeby dzieło to do druku było gotowe.

Przyjemne mi jest doniesienie Pańskie, ażeby w razie zażądania manuskryptu korespondował z Panem bezpośrednio. W tym roku mam jeszcze, oprócz drugiej powieści Pańskiej: *Milion posagu*⁵⁷ (pierwsza, *Czasy zygmunto-wskie*, już wyszła), mam jeszcze napoczętych sześć rzeczy, których druk koniecznie w roku bieżącym ukończyć bym chciał, na przyszły zaś rok chciej mi Pan z łaski swojej dać znać o swoich rzeczach, a spodziewam się, że zrobimy jaki interes.

Z szacunkiem i poważaniem

sługa
S. Orgelbrand

„ZŁOTE JABŁKO“

18

Warszawa, dnia 20 kwietnia 1852

List Pański z dn. 28 zm. (vs) odebrałem wczoraj i zgłosiłem się zaraz do Hirszla po papier *torchon*⁵⁸. Powiedział mi, że WPan Dobrodziej ostatnie arkusze zabrałeś, a od tego czasu żadnych jeszcze z zagranicy nie otrzymał, spodziewa się jednak wkrótce transportu takowych, a wtedy da mi znać.

Z zaślepnieniem dowiedziałem się z listu, że WPan Dobrodziej niezupełnie dobrym cieszysz się zdrowiem. Daj Boże, abyś Pan z wód morskich najpożądniejszy odniósł skutek. Nie wątpię o Pańskiej rzetelności i jestem pewny, że swego zobowiązania dotrzymasz, a zatem cierpliwie czekam *Złotego jabłka*⁵⁹, kiedy mi je WPan Dobrodziej dojrzałe przyślesz.

⁵⁷ *Milion posagu*. T. 1—2. Warszawa 1847. Nakładem Orgelbranda.

⁵⁸ Papier *torchon* — papier chropowaty, bardzo trwały, ręcznie robiony, używany przez malarzy (do akwarel, *passe-partout*). Zob. E. J. Labarre, *Dictionary and Encyclopedia of Paper and Paper Making*. 2 ed. Amsterdam 1952, s. 307.

⁵⁹ *Złote jabłko*. T. 1—4. Warszawa 1853. Nakładem Orgelbranda. Przyjmuje się powszechnie, że powieść została napisana w r. 1852 (Pług, *op. cit.*, s. LXXIV). Skądinąd czerpane wiadomości sprzeczne są z informacją Pługa. Mamy mianowicie pewność, że *Złote jabłko* było na ukończeniu w październiku 1851 (zob. list Kraszewskiego do Adama Zawadzkiego z 29 X 1851 (*Materiały*, t. 3, s. 186)), a ukończone zostało w grudniu. 27 XII autor pisał (zob. *tamże*, s. 187):

„Co się tyczy rękopismów, ostatnie gotowe wzięła Gazeta Warszawska (*Interesa familijne*, t. 4) i Orgelbrand (*Złote jabłko*)“.

Sprzeczność, pogłębioną obecnie listem Orgelbranda (por. list 19) można rozwiązać przypuszczeniem o istnieniu dwóch redakcji powieści, tym bardziej że o analogię nietrudno. W tym samym czasie i z tych samych powodów (kwestia włościańska i rebelia galicyjska w r. 1846) przerabiał Kraszewski *Hrycia Sorokę*. Zob. J. Kajtoch, *Materiały do twórczości Kraszewskiego*. III: *Dwie redakcje „Złotego jabłka”*. Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Filologia. II. Kraków 1957.

Za prenumeratę gazet półroczną zapłaciłem zł 189.60. Za *Witoloraudę*, *Mindowa* i *Witoldowe boje*⁶⁰, które P. Preiss wziął dla Pana, należy mi się zł 78. Razem zatem zł 267.60, czyli rsr. 40.8 kop. Załączam pocztą wozową egzemplarz *Obrazków wiejskich* Gregorowicza⁶¹ dla W Pana Dobrodzieja. Obecnie zajmuję się drukiem tłumaczenia *Historii powszechnej* Cantù⁶², dalszego ciągu *Piśmiennictwa* Maciejowskiego⁶³, którego tom drugi już skończony, oprócz kilku pomniejszych rzeczy.

Dobrego zdrowia życząc, zostaję z uszanowaniem W Pana Dobrodzieja
uniżonym sługą
S. Orgelbrand

19

Warszawa, dnia 29 maja 1852

Wskutek listu Pańskiego z dn. 1/13 tm. donoszę, iż dnia dzisiejszego oddaję na pocztę dla Pana

rubli srebrnych ruskimi papierami	260.—
poprzednio wziąłeś Pan, jakieśmy się obliczyli tutaj	250.—
książki dostarczone	11.70
zapłaciłem za gazety	28.38
	<hr/>
razem więc rsr.	550.08

to jest tyle, ile Panu się należy za cztery tomy. Upraszam więc o przysłanie mi powieści *Złote jabłko* pocztą. Gdyby nawet czwarty tom jeszcze nie był przepisany, to proszę pierwsze trzy tymczasem przysłać, ażebym je mógł oddać do Cenzury. Chcę bowiem tę powieść jeszcze w tym roku wydrukować, to by tymczasem Cenzura przeczytała pierwsze tomy, nim ostatni nadejdzie.

I *Obrazki wiejskie* oddaję na pocztę. Zapomnieniu się chłopca, który miał zlecenie je wysłać, przypisać należy, że ich jeszcze Pan Dobrodziej dotychczas nie masz. Drzeworyty i inne ryciny przy cokolwiek wolniejszym czasie w drukarni odbite będą i prześlę.

Zostaję z poważaniem

uniżony sługa
S. Orgelbrand

20

Warszawa, dnia 1 czerwca 1852

W liście z d. 29 zm. zapomniałem donieść, że Maciejowskiego *Piśmiennictwo* ciągle odsyłam dla Pana przez Księgarnią Zawadzkiego. Żaden u mnie

⁶⁰ Tytuły kolejnych tomów zbioru: *Anafielas*. Pieśni z podań Litwy. [T. 1—3]. Wilno 1840—1845. Nakładem Zawadzkiego.

⁶¹ J. K. Gregorowicz, *Obrazki wiejskie*. T. 1—4. Warszawa 1852. Nakładem Orgelbranda. Zob. również list 19.

⁶² C. Cantù, *Historia powszechna*. W przekładzie Leona Rogalskiego. T. 1—11. Warszawa 1853—1857. Nakładem Orgelbranda. Zob. również list 21 i 22.

⁶³ W. A. Maciejowski, *Piśmiennictwo polskie od czasów najdawniejszych aż do roku 1830*. T. 1—3. Warszawa 1853. Nakładem Orgelbranda.

poszyt nie zalega — drugi tom ukończony, czyli poszyt ósmy, dziewiąty właśnie drukuję i wkrótce wyjdzie.

Sługa

S. Orgelbrand

21

Warszawa, dnia 2 grudnia 1852

Szanowny Panie!

W niedzielę posłałem WPanu Dobrodziejowi 16 egzemplarzy *Złotego jabłka*, oddawszy poprzednio cztery egzemplarze szwagrowi Pańskiemu. Nie pamiętam, ile w kontrakcie zapisano: 15 czy 20 egzemplarzy. Posłałem również pierwszy tom wychodzącej u mnie *Historii powszechnej* p. Cezara Cantù w przekładzie polskim.

Warto mi do tego wielkiego, u nas jeszcze nie praktykowanego przedsięwzięcia życzyć powodzenia. Niejeden może tę odwagę nazwie zuchwałością, ale mam w Bogu nadzieję, że się nie zawiodę na swojej publiczności, tym bardziej że mi się zdaje, że nie za wcześnie przychodzę z tym prawdziwie pożytecznym dziełem. Załączyłem również jedenasty poszyt *Piśmiennictwa* Maciejowskiego. Nie wiem z pewnością, czy już przesłałem Panu dziesiąty poszyt.

W *Złotym jabłku*, w rozmowie Parcińskiego z Balem, w której pierwszy przedstawia trudności oczyszczania i uwłaszczenia włościan, potrzebę poświęcenia się poprzedniemu oświeceniu ich i przygotowaniu do tego, Cenzor usunął zupełnie, nie chcąc się zgodzić na najmniejszą modyfikacją⁶⁴.

Spodziewam się jeszcze przed Nowym Rokiem skończyć Maciejowskiego. Tymczasem życzę Panu Dobrodziejowi dobrego zdrowia i pomyślnego powodzenia we wszystkim, jak dotychczas, tak i na Nowy Rok, i zostaję z głębokim szacunkiem

S. Orgelbrand

[Dopisek] W paczce znajdziesz WPan Dobrodziej też Kamińskiego „*Dusza jako myśl, słowo i znak*. Psychologiczno-etymologiczne poszukiwanie”⁶⁵ oraz życiorys Kamińskiego; obie te książki dał mi p. Pietrusiński dla Pana Dobrodzieja.

22⁶⁶

Warszawa, dnia 13 lipca 1853

Szanowny Panie!

Siódmy miesiąc upływa, jak odebrałem list Pański z wyrzutem za błędy drukarskie w *Złotym jabłku* i żądaniem dalszych poszytów *Piśmiennictwa* Maciejowskiego. Wyjście ostatniego poszytu tak odwlokło odpowiedź i skutek Pańskiego żądania. Układ bowiem wskaźników dzieło to zakończających, tak bardzo potrzebnych, przez p. Kucharskiego, profesora emeryta, skrupulatnie, drobnostkowo i z prawdziwą pedanterią porównywanych i uzupeł-

⁶⁴ Chodzi o fragment t. 3 *Złotego jabłka*.

⁶⁵ Książka ukazała się we Lwowie w roku 1851.

⁶⁶ List ten pisał szwagier nieobecnego wówczas Orgelbranda.

nionych — tyle czasu zajął, że dnia, tygodnie, na koniec miesiące nawet upływały, nim koniec nastąpił, a będąc tak bliskim tego, chciałem już całość Panu Dobrodziejowi dostawić. Przebac Pan więc mimowolnej zwłoce.

W niebytności P. Orgelbranda, bawiącego obecnie u wód czeskich, piszący list niniejszy, szwagier i zastępca jego, w odpowiedzi na list Pański i zarzut co do błędów drukarskich przyznaję zupełną słusność, co więcej, biorę tę winę na siebie, bo sam się miałem zająć korektą tej powieści, ale z przychyny ode mnie niezawisłej, bo chorobą złożony, nie mogłem temu obowiązкови zadośćuczynić, a tak korekta, mniej uważnym oczom powierzona, tak niepomyślnie wypadła. W imieniu szwagra swego i swoim własnym najmocniej przepraszam za nieprzyjemność, jaką ta okoliczność WPanu Dobrodziejowi sprawić musiała, która i nas nie mniej dotknęła.

Widziałem w liście Pańskim do *Gazety Warszawskiej*⁶⁷ ustęp wspominający o moim wydaniu *Historii Cantù* i żałuję, że Cenzura takowy z manuskryptu usunąć kazała. Dzieło to jednak rozszerza się dosyć dobrze. Załącznie przesyłam WPanu Dobrodziejowi *Piśmiennictwa* poszyt siódmy do końca. Gdyby poszyty 7—10, które poprzednio już przesałem do Wilna, doszły Pana drugi raz, chciej WPan Dobrodziej takowe odesłać mi albo za pośrednictwem brata mego M. Orgelbranda, księgarza w Wilnie, albo prywatnej okazji.

Posyłam nadto drugi i trzeci tom *Historii Cantù* oraz odbitki drzeworytów i rycin z dzieł moim nakładem wydanych lub wydać się mających. W końcu załączam jeszcze pięć egzemplarzy *Złotego jabłka*.

Polecając się łaskawej pamięci W Pana Dobrodzieja, zostaję z głębokim uszanowaniem

uniżonym sługą
za Orgelbranda
Goldman

UDZIAŁ W „ENCYKLOPEDII POWSZECHNEJ“

23

Warszawa, dnia 20 sierpnia 1856

Szanowny Panie!

Kończąc wydanie obszernego dzieła *Historii powszechnej* przez Cezara Cantù w przekładzie polskim, pragnę w czyn zamienić myśl od dawna już przeze mnie powziętą; myśl, która, pochlebiam sobie, wywoła poklask w całej polskiej publiczności, to jest pragnę urzeczywistnić zamiar wydania *Encyklopedii powszechnej* w języku polskim⁶⁸.

Gdy inne narody nas pod tym względem daleko wyprzedziły, możemy więc w wydaniu podobnego dzieła z ich prac korzystać, co nam robotę wielce ułatwi. Jakoż artykuły wiedzy powszechnej lub dotyczące się różnych inno-

⁶⁷ Chodzi o *List drugi*. *Gazeta Warszawska*, 1853, nry 30, 34, 36 (dzieło zostało zapowiedziane w spisie treści *Listu*). Wzmianki o dziele Cantù zawiera również *List szósty* (nry 228, 231).

⁶⁸ *Encyklopedia powszechna*. T. 1—8. Warszawa 1859—1868. Nakładem Orgelbranda.

dowych miejscowości możemy z stosownymi zmianami z niemieckich, francuskich, rosyjskich i angielskich encyklopedii przyswoić; przedmioty zaś dotyczące się nas samych w szczególności, a w ogólności całej Słowiańszczyzny, przez obcych uczonych prawie są nie tknięte, a jeżeli z potrzeby zaczeplone, to z taką niedbałością, lekkością i grubą niewiadomością, że mimowolnie powstaje domysł, że tylko niechętnie lub ironicznie traktują o tych rzeczach. Te więc przedmioty tak dla nas samych, jak i dla obcych o nas wiedzieć ciekawych, z dopiero wyłuszczonych powodów powinny i muszą być oryginalnie wypracowane.

Do współpracownictwa i intelektualnej pomocy w dokonaniu tego zamiaru wzywając naszych mężów, w dziedzinie wiedzy rzeczy rodzimych dobrze brzmiące imię mających, udaję się do W Pana Dobrodzieja, upraszając uprzejmie o łaskawy czynny współudział w redakcji. Jeżeli moja prośba może być pożądanym skutkiem uwieczniona, raczy mi W Pan Dobrodziej przede wszystkim donieść, jakie w ogóle i w szczególności przedmioty najodpowiedniej byłoby Panu przyjęć do obrobienia i czy przypadkiem niektóre nie znalazłyby się może już w Pańskiej tece gotowe, które by mogły wejść w pierwsze cztery głoski A, B, C i D.

Obszerność dzieła ma być taka sama mniej lub więcej jak encyklopedii w niemieckim języku wydawanej przez Brockhousa w Lipsku, ostatniej 15-tomowej edycji. Donoszę o tym dlatego, ażeby każdy współpracownik, porównyując cały ogrom wiadomości mających się mieścić w tej objętości, zechciał stosunkowy wymiar w swojej pracy zachować i obok wszelkiej jasności wykładu zachował jednak pożądaną ścisłość. Jeden i drugi przymiot w podobnym dziele koniecznie wymagalne. Wysokości honorarium za arkusz druku artykułów oryginalnych nie ustanawiam, pewny będąc, że W Pan Dobrodziej sam najstosowniej ocenisz materialną wartość swojej pracy.

W końcu tę jeszcze dodaję wiadomość, że dzieło, o które rzecz idzie, moim nakładem i staraniem wychodzić mające, drukowane będzie w mojej oficynie tu w Warszawie. Oczekując rychłej na mój koszt odpowiedzi, upraszam W Pana Dobrodzieja jeszcze, aby w każdym razie materiały do biografii swojej przysłać mi zechciał⁶⁹.

Z uszanowaniem
sługa
S. Orgelbrand

24

Warszawa, dnia 4 października [1856]

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Dziękując szczerze za łaskawie oświadczoną mi chęć przyjęcia czynnego współudziału w *Encyklopedii*⁷⁰, muszę W Pana przepraszać za tak długie

⁶⁹ Wyczerpująca biografia Kraszewskiego znajduje się w t. 16 (s. 28—31) *Encyklopedii*.

⁷⁰ Rzeczywiście, w spisie współpracowników, w t. 1, figuruje nazwisko Kraszewskiego. Bliższych danych poza tym brak. O ile się nie mylę, było to jedynie współuczestnictwo honorowe.

ociąganie z odpowiedzią na tyle mi zaszczytny list Jego. Chciałem właściwie przy przesłaniu spisu alfabetycznego artykułów, który się obecnie układa, powiedzieć WPanu obszernie o rozkładzie i redakcji *Encyklopedii*, ale widzę, że robota około spisu potrwa jeszcze, nie chcę więc wstrzymać się dłużej i powiem dlatego WPanu, o ile mi teraz przedwstęp pozwala, tylko ogółowo o powziętym planie. Redaktora głównego absolutnie nie mogłem tu wynaleźć — będzie więc Redakcja Główna, złożona z sześciu znakomitych warszawskich literatów i uczonych, których nazwiska podam WPanu później. Posiedzenia ogólne odbywać się będą bardzo często⁷¹.

Spis alfabetyczny materiałów, jak powiedziałem, układa się ze źródeł, jakie tylko nagromadzić mogłem. Pomimo że ułożeniem jego kilku się od razu zajmuje pracowników i że to najstaranniej się odbywa, dam go jednak, gdy przynajmniej cztery pierwsze litery ukończone będą, wydrukować i rozeszłę wszystkim P.P. współpracownikom celem przejrzania go, zamieszczania na nim swoich uwag i dodawania wyrazów, jakie by, podług zdania każdego, mogły być przez Główną Redakcję przepomniane. Z tych uwag Redakcja przy ułożeniu stanowczego już spisu korzystać nie omieszką; również przy naznaczaniu każdemu do obrobienia właściwych mu przedmiotów.

Miło mi jest przy okazji tej wyrazić WPanu głęboki szacunek, z jakim dlań zostaje, i polecając się łaskawej Jego pamięci, zostaje z uszanowaniem

sługa

S. Orgelbrand

⁷¹ W skład redakcji wchodził: Kazimierz Władysław Wójcicki (przewodniczący), prof. Jan Pankiewicz, Fryderyk Henryk Lewestam, Leon Rogalski, Franciszek Maksymilian Sobieszczański, Cezary Biernacki (sekretarz).